

SŁOWO POLSKIE

ROK IV

Wrocław, środa 2 lutego 1949

Nr 32 (501)

Słowa pokoju

NIE MA dnia, by pilni obserwatorzy nie mieli do zainicjowania nowych wystąpień anglosaskich meżów. Stanu zapowiadających światu plany Unii i paktów, które zbawić mają ludzkość.

Nie minęły jeszcze ogłoszenia utworzenia Unii Zachodniej, a już dowiadujemy się o utworzeniu „paktu północno-atlantycznego”, w którym — obok 6-u sygnatariuszy paktu brukselskiego — znalazły się również rządy Stanów Zjednoczonych i Kanady.

W chwili obecnej mówi się mniej lub więcej wyraźnie o „pakcie skandynawskim”, „pakcie śródziemnomorskim”, a nawet o „unii państw wschodnio-azjatyckich”.

Każdemu oświadczeniu na temat utworzenia tych nowych organizmów politycznych towarzyszą oczywiście solenne zapewnienia ich twórców, że troska ich jest tylko pokój oraz, że wszelkie zawierane sojusze mają li tylko charakter obronny.

Nie ludziliśmy się nigdy co do prawdziwego oblicza tych paktów.

Tajemnicą poliszynela był fakt, że są one powojennym przedłużeniem starej polityki „kordonu sanitarnego”, polityki skierowanej jasno i niedwuznacznie przeciwko ZSRR, polityki, która już raz w dziejach Europy omal nie ściągnęła na nasz kontynent całkowitej zagłady.

Ogłoszona przed dwoma dniami deklaracja radzieckiego ministerstwa spraw zagranicznych obnaża raz jeszcze prawdziwe cele Unii Zachodniej i utworzonego niedawno „paktu północno-atlantycznego”. Deklaracja ta przeprowadza drugą część krytyki tych paktów, tak szumnie na zachodzie reklamowanych — wykazuje ich agresywny charakter.

Czyż można się dziwić końcowym jej wnioskom? „Związek Radziecki zmuszony jest liczyć się z tym, że kółła rządzące Stanów Zjednoczonych przeszły do kursu polityki jawnie agresywnej” — czytamy w tych wnioskach. W tej sytuacji Związek Radziecki powinien jeszcze energiczniej i jeszcze bardziej konsekwentnie prowadzić walkę przeciwko wszystkim podżegaczom wojennym, przeciwko polityce agresji i rozpętaniu nowej wojny — walkę o powszechny, trwały pokój demokratyczny.”

Jasną konsekwencją i kontynuacją tego stanowiska jest odpowiedź udzielona przez Generalissimusa Stalina na pytania postawione mu przez dyrektora amerykańskiej agencji „International News Service”.

Słowa Stalina — krótkie i odważne — mają dla opinii światowej olbrzymie znaczenie. Wiadomo bowiem, iż mają one za sobą poparcie nie tylko ok. dwustu milionów obywateli ZSRR, ale i milionowych rzesz prostych ludzi na całym świecie.

Stalin stwierdził w udzielonym przezeń wywiadzie, że ze strony Związku Radzieckiego dziś jak i w przeszłości istnieje niewątpliwa i niezachwiana dobra wola bezpośredniego rozwiązania głównych problemów międzynarodowych. Oświadczył raz jeszcze, że rząd radziecki gotów jest współpracować z rządem Stanów Zjednoczonych w podjęciu kroków skierowanych ku urzeczywistnieniu paktu pokoju i prowadzących do stopniowego rozbrojenia.

Dobra wola Związku Radzieckiego przejawia się również w gotowości do rozwiązania sztucznie przez anglosasów rozzuchowanego „problemu berlińskiego”, — pod warunkiem, że trzy mocarstwa zachodnie zgodzą się na odroczenie utworzenia odrębnego państwa zachodnio-niemieckiego, którego agresywne, antydemokratyczne i wojenne oblicze nie daje się więcej ukryć.

Min. Adam Rapacki:

Rozbudowa portów i floty

głównym zadaniem gospodarki morskiej

WARSZAWA (PAP). — W dniu 31 stycznia b.r. w sali Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Warszawie min. żeglugi Adam Rapacki wygłosił odczyt p.t. „Polska gospodarka morska”.

Prelegent stwierdził na wstępie, że możliwości rozwojowe naszego handlu morskiego i żeglugi morskiej są w obecnej chwili większe niż kiedykolwiek. Posiadamy bowiem dwa wielkie zespoły portowe, o dużej zdolności przeładunkowej, co pozwala na realizowanie międzynarodowej współpracy gospodarczej.

Pierwszym i najważniejszym zadaniem gospodarki polskiej na morzu jest stworzenie na Bałtyku węzła komunikacji morskiej, niezależnego od armatorów zagranicznych i tak rozbudowanego, aby mógł obsługiwać całe obroty handlu zagranicznego, przechodzące przez nasze porty. Rozbudowa naszej floty handlowej będzie miała na celu uniezależnienie się od obcych statków przy obsłudze polskich portów.

Konieczna będzie również rozbudowa floty handlowej. Plan 6-cioletni przewiduje poważne powiększenie jej tonażu, przy czym znacząca część statków wyprodukowana będzie w stoczniach krajowych. Również przeładunki naszych portów w g. wytycznych planu długofalowego wzrosną dwukrotnie w stosunku do chwili obecnej.

Na zakończenie prelegent przypomniał słuchaczom, iż w marcu bież. roku minie 4-ta rocznica od chwili przyłączenia zachodniego wybrzeża morskiego do naszego organizmu gospodarczego. Nasze osiągnięcia na odcinku odbudowy i rozbudowy portów i żeglugi morskiej były w ciągu tego okresu bardzo poważne.

Armia Ludowa u wrót Nankinu

Instytucje rządowe opuszczają miasto

MOSKWA (PAP). — Oddziały armii narodowo-wyzwoleńczej znalazły się już pod Pukou i Puczen na północnym brzegu Jang-Tse-Kiang, u naprzeciwku Nankinu. Oba te punkty stały się już rejonem działań wojennych.

Panika w Nankinie znajduje wyraz przede wszystkim w masowej ucieczce bogatych rodzin, w ewakuacji wszystkich instytucji rządowych w chaosie na miejscowym rynku. W ostatnich dniach kurs dolara USA podniósł się z 270 do 940 lokalnych yuanów. Mieszkańcy Nankinu usiłują gorączkowo pozbyć się waluty kuomintangowskiej.

Odbijająca się potajemnie już od 2 miesięcy ewakuacja instytucji rządowych na południe w chwili obecnej dobiega końca.

Utworzenie Węgierskiego Niepodległościowego Frontu Ludowego

BUDAPESZT (PAP). W dniu 1 lutego b.r. ogłoszony został komunikat o utworzeniu węgierskiego Niepodległościowego Frontu Ludowego. W skład tego frontu wchodzi: Węgierska Partia Pracujących,

Niezależna Partia Drobnych Rolników, Partia Narodowo-Chłopska, węgierskie związki zawodowe, Związek Chłopów Pracujących i Robotników Rolnych, Związek Węgierskich Kobiet Demokratycznych i Ludowy Związek Młodzieży Węgierskiej.

Węgierski Niepodległościowy Front Ludowy daje możliwość wszystkim prawdziwym demokratom wzięcia udziału w rządzeniu państwem. Organizacja wchodzi w skład frontu postanowili utworzyć tymczasową radę Niepodległościowego Frontu Ludowego. Wzywają one wszystkich swych członków i całą ludność pracującą do jednoczenia się pod sztandarami Frontu Ludowego i do wypełnienia jego programu.

Alera wyborcza w Japonii 5 milionów jen na przełupstwo

MOSKWA (PAP). — W Tokio aresztowany został członek parlamentu z ramienia partii liberalno-demokratycznej Tanaka za pogwałcenie ordynacji wyborczej podczas niedawnych wyborów. Aresztowano ponadto przeszło 80 osób, w tym 3 członków rady prefektury Niigata. Aresztowani oskarżeni są o wydanie przeszło 5 milionów jen na przekupienie wyborców i łapówki.

Hitlerowcy dowodzą policją bawarską

BERLIN (PAP). „Berliner Zeitung” donosi z Monachium, że korpus oficerski policji bawarskiej składa się przeważnie z oficerów byłej armii hitlerowskiej. Obecnie do policji bawarskiej należy 2 byłych pułkowników hitlerowskich, 14 podpułkowników, 29 majorów i 130 podpułkowników.

Wyrok w procesie Reimanna

BERLIN (PAP). — Sąd brytyjski w Duesseldorfie skazał przywódcę komunistów w Zachodnich Niemczech Maxa Reimanna na 3 miesiące więzienia. Reimanna oskarżono za publiczne wygłoszenie przemówienia, w którym wystąpił z krytyką uchwał londyńskich w sprawie Zagłębia Ruhry, oraz polityków zachodnio-niemieckich, popierających te uchwały.

W ŚWIELE DZIAŁA

Przykład

godny naśladowania

Znany pisarz czechosłowacki Jan Pilarz, podczas pobytu w Polsce podzielił się z przedstawicielami API uwagami na temat łączności pisarza w jego pracy z ludem.

— Ażeby całkowicie przełamać izolację twórców od społeczeństwa — mówił Jan Pilarz — stworzono w Czechosłowacji organizację „patronów kultury”. Każdy powiat posiada „swojego” literata malarza i muzyka, który poznaje dokładnie środowisko, w którym żyje i z którego czerpie tematy i bodźce do swej twórczości. 160 powiatów liczy Czechosłowacja, a więc około pięciuset pracowników kultury, twórców w dziedzinie literatury, plastyki i muzyki; zjawiają swą twórczość z określonym środowiskiem społecznym. Wszyscy oni należą do czeskich przedstawicieli kultury czechosłowackiej. Wielu z nich osiadło na stałe w swoich powiatach. Otrzymują oni tam domy a nawet działki rolne. Uważają iż jest to dobra droga do upowszechnienia kultury na wsi. Każdy powiat czuje się związany ze „swoimi” artystami i żywo interesuje się ich twórczością.

Przykład to niewątpliwie godny naśladowania. Należałoby go jak najszybciej wykorzystać w Polsce.

Osobliwe „przykazania” dla urzędników w USA

Jak podaje „Kuźnica” pisarz amerykański Arnold Thurman ogłosił „dziesięć przykazań dla urzędników państwowych w Stanach Zjednoczonych”. „Przykazania” te brzmią: „Unikaj” — pisze Thurman — towa rzystwa, nawet tancznych, w którym przypadkowo może się znaleźć „podejrzana” osoba... Nie dyskutuj nigdy nad kwestiami, w których może zachodzić różnica zdań. Jeśli bowiem twoje przekonania nie odpowiadają komuś, mogą one w niezadowolonej formie znaleźć się w twoim raporcie... Nie prenumeruj „New Republic” ani „Nation”. W ogóle nie czytaj książek o Rosji, nawet z ciekawości. Będziesz się czuł najpewniej, jeśli będziesz mógł przyznać że nawet nie wiesz gdzie leży Rosja... Nie poślubiaj nikogo, kto na wet przed wielu laty miał kłódkę z dyktando” przyjacielu na uniwersytecie odpowiedź Rosję, czytał Karola Marksa lub pomógł jakimś datkiem hiszpańskim republikanom... Powstrzymaj się od krytykowania faszyzmu, stowisk lub nazistowskich elementów i unikaj towarzystwa osób, które zbyt ostro wypowiadają się w takich sprawach... Nie bierz udziału w dorocznym przyrzeczaniu w poselstwie rosyjskim. Nie zdołasz nigdy udowodnić żeś posiłki tam aby obejrzeć Rosję lub zjeść kawior... O ile ktokolwiek z twoich krewnych choćby na dalszy, był kiedyś „radykałem”, nie ubiegaj się w ogóle o posadę państwową.”

Podobno Thurman uzupełnia swe zalecenia uwagą, by urzędnicy nie uważali je za żart. Każde bowiem już znalazło potwierdzenie w życiu. Już nie jeden lekceważący je urzędnik poszedł na zieloną trawę.

KW ŚFZZ odrzuca wniosek TUC

PARYŻ (PAP). — Komitet Wykonawczy Świat. Federacji Związków Zawodowych odrzucił wszystkie głosy przy 2 powstrzymujących się (Skandynawia i Austria).

Wniosek kongresu brytyjskich Trade - Unionów (TUC), aby ŚFZZ zawiesiła swą działalność na okres 1 roku.

Wstrząsająca wynowa cyfr ile kosztuje wojna?

BLICZONO, że koszty pierwszej wojny światowej (1914 - 1918) wyniosły bez mała tyle, co wydatki wojenne w ciągu całego 19-go wieku; druga wojna światowa (1939 - 1945) była kilkakrotnie kosztowniej, a od pierwszej.

Wojny w 19-tym wieku pożerały przeciętnie 8 do 13-procent do chodu narodowego wojujących krajów; pierwsza wojna światowa pochłonięła 50 procent dochodu narodowego, druga podniosła ten odsetek do 70-ciu procent.

Na podstawie oficjalnych danych rządowych i półoficjalnych informacji, ekonomiści amerykańscy (The World Almanach, New York - 1947) obliczyli, że bezpośrednie wydatki wojenne wszystkich państw kapitałistycznych wyniosły w okresie drugiej wojny światowej astronomiczną sumę 925 miliardów dolarów.

W obliczeniach tych nie uwzględniono wydatków wojennych Związku Radzieckiego. Pominięto również wydatki wojenne Chin, ponieważ wobec chaosu panującego w tym kraju - niepodobna ich było obliczyć.

Nie uwzględniono tu także ogromnych strat, spowodowanych zniszczeniem wielu dóbr materialnych, stworzonych nieraz pracą całych pokoleń; nie wliczono dalekiej kolosalnej straty, będącej rezultatem powołania pod broń milionów ludzi w pełni ich fizycznych i produktywnych zdolności, ani kosztów ewakuacji ludności i przedsiębiorstw z zagrożonych obszarów i t. p.

Cyfrы te mają prawdziwie wstrząsającą wymowę, zwłaszcza jeżeli się nie uprzedzi, że wydatki te łożą się całkowicie swym potwornym brzemieniem na barki świata pracy.

Na „interesie wojennym” zarabiają tylko wielcy kapitałisi - i oni to stanowią dziś kadry podżegaczy wojennych. Zamykają tylko oczy na pewien drobny szczegół: że każda maska wojenna, będąc straszącą, lecz pouczającą lekcją mas pracujących, przybliża ostateczny krach ustroju kapitalistycznego i stanowi wielki krok naprzód w kierunku socjalizmu. (p)

WIEŚCI Z KRAJU

WASZYNGTON. - Stany Zjednoczone uznały de jure rząd Izraela i Transjordanii.

LUBLIN. - Lubelska Państwowa Przetwórcza Mięsa otrzymała premie w kwocie 200 tys. zł za przedterminowe wykonanie rocznego planu oraz wysoką jakość wyrobów.

POZNAN. - Zakłady Wytwórcze ogniw i baterii „Centra” uruchomiły wytwórnictwo akumulatorów, nieprodukowanych dotąd przez przemysł państwowy. Wytwórnictwo produkować będzie dziennie około 100 akumulatorów. W nowym dziale produkcyjnym zakładów „Centra” znalazło zatrudnienie 25 kobiet.

SZCZECIN. - W Szczecinie odbyło się otwarcie Spółdzielni Pracy Szwajskiej „Wolność”. Spółdzielnia, zatrudniająca 115 pracowników, produkować będzie ponad 18 000 par obuwia rocznie.

KATOWICE. - Na rozbudowę istniejącej i organizowanie nowych ośrodków „szarych” woj. Śląska-dąbrowskiej otrzymała z kredytów inwestycyjnych 29.350.000 zł.

SZCZECIN. - Na Pomorzu Zachodnim zorganizowano trzy obwody ochrony Wybrzeża: w Uście, Darłowie i Dziwnowie. Obwody te dysponują 380 ludźmi, którzy zajmują się umacnianiem i zabezpieczaniem wydm na 250 km piaszczystym wybrzeżu przez Szczeciński Urząd Morski.

SWIERSZCZYK



Tygodnik dla dzieci

W 35

Nie ma już

„szlafroka”

jest...

„MODA I ŻYCIE PRAKTYCZNE”

nr. 4

W 31

SŁOWO POLSKIE Nr 32 Str. 2

Hitlerowski inspirator »krwawych dni« Bydgoszczy stanie przed NTN

BYDGOSZCZ (PAP). - Przygotowania do wielkiego procesu przeciwko hitlerowskiemu zbrodniarzom wojennym: generałowi SS Richardowi Hildebrandtowi i b. polizeipraesidentowi Maxowi Hensemu, którzy staną przed Najwyższym Trybunałem Narodowym na rozprawie w Bydgoszczy, zostały zakończone.

Richard Hildebrandt oskarżony 1939 r. do maja 1943 r. brał w Gdańsku udział w masowych zabój-

Gigantyczny plan rekonstrukcji Moskwy

MOSKWA. (PAP) - Ogłoszono w Moskwie uchwałę Rady Ministrów ZSRR i Komitetu Centralnego WKP (b) w sprawie przygotowania nowego planu generalnej przebudowy Moskwy. Jak wiadomo, pierwszy generalny plan przebudowy Moskwy został zatwierdzony w lipcu 1935 r. Zgodnie z tym planem dokonano gigantycznej przebudowy stolicy radzieckiej w latach 1936-40 obejmującej takie przedsięwzięcia urbanistyczne jak budowa 8 mostów przez rz-

kę Moskwę, budowa autostrad nadbrzeżnych, rozszerzenie ulic itd.

Lata wojenne - rzecz prosta - zatrzymały realizację tego programu i wyrzuciły znaczne straty gospodarcze komunalnej Moskwy. W związku z tym realizacja wielkiego planu rekonstrukcji Moskwy przeciągnie się jeszcze 3-4 lata, po czym wejść ma w życie nowy gigantyczny plan 20-25-letni, którego opracowanie na mocy ogłoszonego postanowienia rządu ZSRR i KC WKP (b) rozpoczyna się już obecnie.

W ciągu 6 miesięcy Czang-Kai-Szek stracił 1.690.000 żołnierzy

PARYŻ (PAP). - Rozgłoszła Wolnych Chin podała, że w okresie od 1 lipca do 31. 12. 1948 r. Czang-Kai-Szek stracił 1.690 tysięcy żołnierzy. Z liczby tej 1.060 tysięcy zostało wziętych do niewoli, 440 tysięcy zgi-

nęło lub odniosło rany, a 22 tysiące poddało się. W tym samym czasie zostało wziętych do niewoli 32 generałów i pułkowników armii Kuomintangu, 105 poddało się, a 14 zostało zabitych.

Samoloty holenderskie ładują na Mauritius

LONDYN (PAP). - W odpowiedzi na pytanie korespondentów rzecznik Foreign Office przyznał, iż rząd brytyjski udzielił Holandii prawa ko rzysłania z portów morskich i lotniczych na wyspie Mauritius na Oceanie Indyjskim.

Decyzja brytyjska, powzięta bez uprzedniego porozumienia się z rządami Indii i Pakistanu, wywołała w kołach hinduskich w Londynie duże oburzenie. Przypomina się również, że W. Brytania wbrew postanowieniu Rady Bezpieczeństwa pozwała Holandii na używanie Kanalu Sues-

Belgia bez gazu i elektryczności

BRUKSELA (PAP). - Dnia 31-go stycznia w Belgii proklamowany został strajk powszechny pracowników gazowni i elektrowni, którzy domagają się podwyżki płac.

Premier Spaak zwołał zebranie przedstawicieli rządu i przedsiębiorców, ażeby omówić metody za-

żegnania strajku.

W. Niekrasow

»W okopach Stalingradu«

Urywek powieści

SZOSTEGO LISTOPADA wieczorem telefonuje do mnie Karnau-

chow.

- Fryce siedzą spokojnie. Nie mam co robić. Kucharz usmażył dziś wspa-

nie kociety. A jutro święto. Przy-
ład do mnie.

Nie kęsz na siebie długo czekać. Przechodźmy - ja, Szirajew, potem Farber.

- Pamiętaj - mówi Szirajew - jak-
ieśmy wtedy razem pod Kupian-
skiem popijali? To była nasza ostat-
nia noc przed roztaniem... W mo-
je piwnicy. Mielimy na przekaske
amazonki kartofelki. Mój Filip znako-
mie je przyrządzał. Pamiętaj Filip-
pa? Polegił. Pod Kantemirowską. Nie
zły był chłopak...

Obraca w rękach kubek.

- A o czymś ty wtedy myślał?
Co, Jurku? Kiedyśmy siedzieli i pa-
trzyli na rekiety. O czym myślałś
wtedy?

- Hm, jakby ci tu powiedzieć...

- Możesz zresztą nie mówić...

- Wiem... Byłeś zgnębiony. Diabliście
zgnębiony. Prawda? A potem w ja-
kieś wiosce, pamiętasz, jak ten sta-
rzec wodą nas poill? „Nie chce wam
się - mówił - wołować. Takie zdro-
wie z was chłopy, a do wołaczki nie
skore”. I myśmy nie wiedzieli, co na
to odpowiedzieć. Samiśmy wzięli że-
czy nie rozumieli. Teraz byśmy nau-
czyli tego dziada z jednym zębem...

Przerywa nagle i jego oczy robią
się wąskie i drapieżne. Takie oczy
miał wówczas, gdy mu zameldowa-
no, że dwaj żołnierze zdezerterowali.

- A powiedz mi, inżynierze, czy w
czasie odwrotu miałeś kiedy takie my-
śli? Że to już koniec... Że wszystko
przepadło... I nie ma żadnej nadziei.

Miałeś takie myśli? Ja miałem raz.
Kiedyśmy się przeprawiali przez Don.

Wiesz, jakie to było piekło. Ludzie
deptali sobie nawzajem po głowach.

Razem z jednym kapitanem - też
saperem - którego batalion urządził
te przeprawę - próbowaliśmy zrobić
jakiś porządek. Przeprawa odbyła się

przez jedyny most pontonowy, chwie-
jący się z mnóstwem dziur ledwie
zaistnionych po bombardowaniu z po-
wietrza. Samochody przejeżdżały po
nim pojedynczo, na pół zanurzone w
wodzie. Zaprawdaliśmy trochę ładu.

Ustawiliśmy kolejkę. A tu, ni stąd,
ni zowąd, jakiś major, na Willyscie,
w pancerniakim helmie. Podjechał
na swoim samochodzie do samego mo-
stu, stanął przede mną i ryknął na
cały głos: „Po kiego diabła nie puszc-
czasz? Czolgii niemieckie o trzy kilo-
metry stąd, a ty tu porządek chcesz
robić!” - Ja wiesz - zdębiałem za-
pnieć. A on do mnie z pistoletem w
ręku - morda zaczerwieniona, oczy
na wierzch wysłone. No myśle-
bie, jeżeli już majorzy takie rzeczy
mówią, to chyba dla jest z nami...

A samochody już zaczęły najechać
na siebie. Widzę, że mego kapitana
przewrócono. I w owej chwili, diabli
wiedzą, dlaczego, doznałem jakiegoś
niesłychanego wstrząsu. Skoczyłem na
stopień Willysa - i buch! raz, dwa
i trzeci - w tę parsywa mordę. Po-
tem wyrwałem mu pistolet i wszy-
stkie osiem kul wpukowałem mu pro-
sto w łeb... A jak się potem okazało,
żadnych czołgów nigdzie tam nie by-
ło. I szofer gdzieś się ulotnił. Może
to byli nasłani przez Fryców dywer-
sanci, co?

- Możliwe, że dywersanci - odpo-
wiedam.

Szirajew milknie na chwilę. Patrzy
w jeden punkt przed sobą. Słychać
jak w słuchawce telefonicznej czyjś
głos kłie ścierzyście.

- A jakżeś jednak ten człowiek ma
wole... - mówi Szirajew nie podno-
sząc oczu. - Delibóg...

- Kto taki? - nie mogę zrozumieć.

- Stella, oczywiście. Zatrzymał
dwie takie ofensywy. Tylko pomyśl; w
czterdziestym pierwszym roku i teraz...

Odeprzeć wroga od bram Moskwy.
I tutaj stanął murem. Jak długo już
tu trzymamy? Trzeci miesiąc? I Niem-
cy nie nam nie mogą zrobić ze wzy-

stwach, aresztowaniach, deporta-
cjach i wysiedleniach polskiej lud-
ności cywilnej.

Maxowi Hense akt oskarżenia za-
rzuca, iż objawczy z polecenia Him-
mlera urząd prezydenta polleji mia-
sta Bydgoszczy, brał udział w ma-
sowych zabójstwach ludności cy-
wilnej w Bydgoszczy i okolicach,
oraz że kierował odwetem za tzw.
„krwawą niedzielę”.

Termin rozpoczęcia rozprawy usta-
lono na dzień 4 lutego b.r. Proces
potrwa około 2 tygodni.

Lekarze polscy z wizytą w W. Brytanii

LONDYN. (PAP) w niedzielę przybyła
do Londynu na 10-dniowy pobyt w An-
glii wycieczka polskich profesorów me-
dycznych.

Goście polscy przyjęci zostali w kró-
lewskim towarzystwie medycznym. We
wtorek mają oni zwiedzić szpitale lon-
dyskie. Przewidziane są również wy-
czeki do Oxfordu, Cambridge, Man-
chester i Birmingham.

W marcu delegacja angielskich profe-
sorów medycyny uda się z wizytą do
Polski.

W skład wycieczki polskiej wchodzi,
prof. prof.: Kiełanowski, Dobrzański,
Gruca, Jonscher i Siemianowski.

41 nowych autobusów

»Chaussony« i »Fiaty« dla PKS

WARSZAWA (PAP). Do Warszawy
przybyło 13 autobusów typu „Chausson”,
które od 1 lutego b.r. zaczną obsługiwać
linie podmiejskie, „Chaussony” dla Pań-
stwowej Komunikacji Samochodowej
różnią się od autobusów tej samej mar-
ki, kursujących w stolicy. Mają one tyl-
ko 30 miejsc siedzących, przy czym zu-
pełnie usunięta ławka w tyle wozu, co
zapewni swobodę poruszania się pasa-
żerów.

Z Włoch przybyło do kraju 28 no-
wych autobusów „Fiat”. Część tych sa-
mochodów, przeznaczona jest specjalnie
do obsługi tras górskich.

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

W Warszawie, w Warszawie, w Warszawie...

Dobrze pracuje przemysł metalowy Zwiększo produkcję wartości 130 mil. zł

WARSZAWA (PAP). - Zakłady
podległe Centralnemu Zarządowi
Przemysłu Metalowego wykonały
plan produkcyjny za rok ub. z nad-
wyżką. Ogólna wartość wytworzonych
artykułów wynosi 1.151,6 mil.
zł, podczas gdy plan przewidywał
produkcję wartości 1.020 mil. zł,
według cen z roku 1937.

Odprawa

aktywistów SL

3. bm. o godz. 10 rano w gmachu
przy ul. Komuny Paryskiej 72 od-
była się odprawa aktywistów
Stronnictwa Ludowego z terenu wo-
jewództwa wrocławskiego, z udziałem
starostów, przewodniczących
Rad Narodowych, prezesów i sekre-
tarzy zarządów powiatowych -
członków Stronnictwa.
Obecność wszystkich aktywistów
obowiązkowa.

Z BLISKA I Z DALEKA

BERLIN. - Agencja ADN donosi ze
Stuttgartu (strefa amerykańska), że sąd
tamtejszy skazał na kary więzienia od
2 tygodni do 2 lat i 3 miesięcy 11 ucze-
stników manifestacji, jaka odbyła się
w tym mieście 23 grudnia na znak pro-
testu przeciwko drożyznie.

TOKIO. - Biuro polityczne japońskiej
partii komunistycznej opublikowało de-
klarację, w której wyraża ubolewanie z
powodu stanowiska japońskiej partii so-
cjalistycznej, która odrzuciła propozycje
w sprawie utworzenia jednolitego fron-
tu.

NEWY JORK. - Silne mrozy w połud-
niowej części USA pociągnęły za sobą
śmierć 17 osób. W Stanach Louisiana i
Tennessee komunikacja uległa zahamo-
waniu.

RANGUN. - We wtorek słyszano na
przedmieściach tego miasta odgłosy za-
ciekłych walk, które toczą się między
wojskami rządowymi a powstańcami w
Insien, w odległości 10 mil na północ.

LONDYN. - Na wiecu, zwołanym
przez przywódce faszystowskiego Mo-
sley'a w Londynie, przeciwnicy faszys-
mów urządzili wrogą demonstrację. Na sa-
le racoono granaty z gazem łzawiącym.

CAPETOWN. - Parlament Afryki Po-
łudniowej w myśl wniosku premiera
Malana, powołał uchwałę w sprawie u-
tworzenia komisji parlamentarnej, która
rozważy szczegóły zastosowania polityki
rządowej separacji mieszkańców pocho-
dzenia europejskiego od ludności, nale-
żące do innych ras.

- Ale z ciebie pila...
- No, przeczytaj...

Litery skaczą mi przed oczyma -
dzikawce, gotyckie litery. Twarz
Hitlera, twarz zwycięzcy - wyde-
tę wargi, oślepiające powieki, olbrzymi,
idiotyczny dasek u czapki.

Voelkicher Beobachter...

Mowa fuhrera w Monachium, 9 H
stopada 1942 roku.

Prawie trzy miesiące temu.

„Stalingrad jest w naszych rękach.
W kilkunastu domach siedzą jeszcze
Rosjanie. Niech sobie siedzą. To ich
oobiasta sprawa. A myśmy swego dzie-
ła dokonali. Miasto noszące imię Stali-
na zostało przez nas zdobyte. Naj-
większa rosyjska arteria komunikacyj-
na - Wołga - jest sparaliżowana. I
nie ma na świecie takiej siły, która
by nas mogła ruszyć z tego miejsca.”

To wam mówię ja - człowiek, któ-
ry ani razu nie oszukał, człowiek,
na którego Opatrzność włożyła brze-
mie odpowiedzialności za te najwięk-
sze w dziejach ludzkości wojny. Wiem,
że mi ufacie; i mogę was zapewnić -
powierzam to z całym poczuciem od-
powiedzialności przed Bogiem i Hi-
storią - że Stalingradu nie opuścimy
nigdy. Nigdy. Żeby nie wiem jak te
go pragnęli bolszewicy...”

Czumak aż się trząsł ze śmiechu.

- Ale kawaler z tego Adolfa! Ale
zuch! Dalibóg zuch. Wszystko wysz-
ło tak, jak powiedział.

Czumak kładzie się na brzuchu i
podpiera głowę rękami.

- A dlaczego tak, inżynierze? Wy-
tłumacz mi, Dlaczego?

- O co ci chodzi?

- Dlaczego tak wszystko wyszło?
Co? Pamiętaj, jak nas tułki we
wrzesniu! I nic nie zrobili. Nie tepch-
nęli nas do Wołgi!

Czumak coś mówi. Nic nie słyszę.

- Odczep się...

- No, i co ci szkodzi... Przecież cię
po ludzku proszę. Nie bądź świnia.

- Odczep się, mówię ci, czego
chcesz ode mnie.

- Masz, przeczytaj to... No, co ci
szkodzi przeczytać. Chociaż dziesięć
wierszy...

Jakich wierszy?

- A, o takich... Jego przemówienie.
To przede ciekawe...

Dalibóg ciekawe.
Podsuwa mi pod sam nos brudny
strzęp jakiejś niemieckiej gazety.



tygodnik satyryczny

W 22

Chłopi w uzdrowiskach

W Polanicy - pięknym zdroju

Reportaż API dla „Słowa Polskiego“

POLANICA ZDROJ, w styczniu. Jaś Szczepanowski i Janek Po-
słach w gazetce ściennej Polanicy
Zdroju napisali wierszyk, kończący
się słowami:

W Polanicy pięknym zdroju,
Tam, gdzie wraca się do sił,
Jedno tylko mam życzenie:
Żebym jeszcze raz tu był...

Wzadzamy się z autorami wierszy-
ka, młodymi chłopcami wiejski-
mi, którzy się tu leczą, ale pod
warunkiem, że na drugi raz przyja-
dą do Polanicy już nie jako
kuracjusze, przyjadą jako narciarze
do okolicznych miejscowości wczas-
owych i ruszą w słoneczny dzień na
Aartach w góry powiatu bystrzy-
ckiego.

Niestety, kuracja pacjentów Zw.
Samopomocy Chłopskiej nie zawsze
może zakończyć się wynikiem po-
myślnym. Rozmawiamy na ten tem-
at z lekarzem uzdrowiska, dr. Ma-
tuszewskim.

Apel do lekarzy

— Największą usterką — mówi le-
karz — jest myślenie kierowanie pac-
jentów przez lekarzy powiatowych. Nie
zawsze otrzymujemy właściwe skiero-
wania. Przy pacjentach, kierowa-
nych przez ZUS, mamy zaledwie 4
procent mylnych skierowań, nato-
miast wśród pacjentów Zw. Samo-
pomocy Chłopskiej mamy około 16
procent pomyłek. Zdarzały się wy-
padki, że kierowano do nas chorych
na gruźlicę, których musieliśmy
wysłać do Obornik Śląskich. Chory
na zapalenie stawów kierują
się do Łądku Zdroju, choć chorzy
z centralnej Polski powinni być ra-
czej wysyłani do Buska czy Ciego-
cinka.



— Niezmierznie ważnym momen-
tem — opowiada lekarz — jest le-
czenie dentystyczne. Jak wiadomo,
około 60 procent chorób serca po-

chodzi z zębienia. Pacjenci, którzy
do nas przybywają ze Zw. Samopo-
mocy Chłopskiej, mają przeważnie
użębienie w fatalnym stanie. Gdy
badamy jamę ustną, ukazują się
nam cmentarzyska korzeni. Dlatego
też przystępujemy przede wszyst-
kim do leczenia użębienia, aby za-
pobiec na przyszłość infekcji, która
spowoduje chorobę serca.

— Jak się przedstawia sprawa le-
ków?

— Stosujemy przede wszystkim
leczenie ziołowe, a więc kąpiele
kwasowogłowe i borowinowe. Pa-
cjenci nasi piją wodę kruszcową, ta-
rząstwą z inhalatorni. Stosujemy
też zastrzyki hormonalne. Leczenie
farmakologiczne stosowane jest w
miarę potrzeby. Posiadamy własną
aptekę.

„To pomaga kuracji“

— Jak przedstawia się zaopatrze-
nie w żywność? — pytamy dyrekto-
ra uzdrowiska, ob. Buczyńskiego.

— Zaopatrzenie jest doskonałe.
Miesza mamy pod dostatkiem. Sta-
ramy się na śniadanie dawać potra-
wy mleczne, które lubią nasi kura-
cjusze wiejscy. Na śniadanie pacjen-
ci dostają: grysik z mlekiem, ta-
piokę, 2 dkg. masła, marmoladę, wę-
dliny, ser. Jak widać — utrzymanie
jest dobre. Prosiłobyśmy tylko o za-
apelowanie w prasie, by pacjenci
przybywali do nas dostatecznie za-
opatrzeni w bieliznę, której nie je-
steśmy w stanie dostarczyć. Posiada-
my pralnię i wszelkie urządzenia
higieniczne, fryzjera itd.

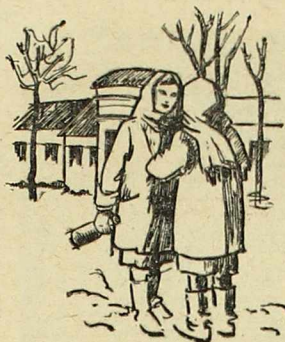
Ob. Federowicz, referentka spo-
łeczna, informuje nas o organizacji
życia kulturalnego.

— Przede wszystkim urządzamy
dla przyjeżdżających pogadanki in-
formacyjne, w których zapoznani
są dokładnie z trybem życia w u-
zdrowisku i z zasadami leczenia. Po-
gadanki te są bardzo ważnym czyn-
nikiem lecznictwa i dobrze by było,
aby pacjenci jeszcze przed skierowa-
niem ich do uzdrowiska zapoznali się
z głównymi zasadami lecznictwa.
Pogadanki takie odbywają się co ty-
dzień. Poza tym sami kuracjusze
urządzają odczyty.

Co dwa tygodnie przyjeżdża do
nas młody zespół Bratniaka z kato-
wickiej Szkoły Technicznej. W cza-
sie ich występów sala śmieje się we-
sół: to pomaga kuracji. Urządza-
my też tak poważne obchody, jak
mickiewiczowski. Na zebraniach o
charakterze społeczno - politycznym

kuracjusze wypowiadają się na te-
mat swych poglądów.

W czasie naszych odwiedzin urzą-
dzono właśnie akademię w 25 rocz-
nicę śmierci Lenina. Nastrój pano-
wał podniosły. Chłopi i robotnicy
wspólnie śpiewali pieśń rewolucji,
która po raz pierwszy udostępniła
im zdobycie nauki, która zwycięży



ła pod hasłem walki o ich dobro-
byt.

To, że dziś Polanica stoi dla nich
otworem — jest jednym z najpięk-
niejszych zdobyczy nowego świata,
który ta Rewolucja odkryła.

ZBIGNIEW GROTEWSKI

LISTY DO „SŁOWA POLSKIEGO“

Zabrać dzieci z ulicy!

Nawiązując do artykułu M. Horo-
dyskiej o przestępczości nieletnich,
zamieszczanego w „Słowie Polskim“,
mgr. Irena Kryczyńska pisze:

„Nie chcę wchodzić w analizowa-
nie zadań i osiągnięć poszczególnych
instytucji opieki nad dzieckiem.
Prawdopodobnie, mimo rzetelnej pra-
cy, nie mogą podoląć potrzebom.
Każdy widzi jasno, że opieka nad
dzieckiem w godzinach pozaszkol-
nych jest niewystarczająca. W cen-
trum Wrocławia nie ma ani jednej
czytelni - biblioteki dziecięcej, brak
świetlic (wiadomo mi jedynie o
świetlicy YMCA oraz 2 świetlicach
przyszkolnych), których potrzeba co
najmniej 10, aby pokryć najbardziej
palące zapotrzebowanie. Brak rów-
nież ogrodów jordanowskich i boisk
sportowych.

Próby stworzenia jednej świetlicy
w śródmieściu, przeznaczonej dla
dzieci najbardziej tego potrzebują-
cych przez cały rok, nie dały się
zrealizować z powodu braku lokalu,
odpowiedniego na ten cel, ale też i
dlatego, że żadna z powołanych in-
stytucji nie mogła się podjąć tego
zadania, mając i tak już zbyt wiele
pracy. Dom Kultury Młodzieży Dol-
nośląskiej przy Teatrze Młodego Wi-
dza przez rok nie zdołał wyjść poza
stadium organizacji, choć odpowied-
nie lokal posiada. Dziwnie to wygląda
wobec 16-tej czytelni dziecięcej,
otwartej ostatnio w Warszawie.

Pracując w Sądzie dla Nieletnich
jako kurator oraz w Instytucie Higie-
ny Psychiczej jako asystent spo-
łeczny, mam nieszczęście widzieć to,
czego się nie robi, a nie to, co zro-
biono. Głęboko niepokoi mnie to, że
nikt nie bije na alarm — nie doma-
ga się natychmiastowej masowej ak-
cji świetlicowej dla dzieci w wieku
szkolnym.

Uważając za słuszne uwagi mgr.
Kryczyńskiej, czekamy na dalsze
głosy w dyskusji, która niewątpliwie
będzie miała jak najlepsze rezultaty,
wzbudzając zainteresowanie społe-
czeństwa i odnosnych instytucji dla
tak ważnego zagadnienia, jakim jest
wychowanie nieletnich, którzy z wie-
lu względów nie mają należytej opie-
ki w domu. Zagadnienie ma znacze-
nie ogólnopolskie i domaga się
na terenie Wrocławia szybkiego roz-
wiązania.

Ośmioletni chłopczyk, syn zamor-
dowanego przez Niemców żołnierza
Polski Podziemnej, ciężko chory na
gruźlicę (ma nacieki w płucach) —
wymaga natychmiastowego leczenia
sanatoryjnego.

Zwracamy się do właściwych czyn-
ników o zaopiekowanie się chłop-
cem i rychłe skierowanie go do sa-
natorium.

Adres chorego: Wrocław, Wyści-
gowa 39, Witold Grabowski.

Kazimierz Wyka — „człowiek strugany“

(Rozmowa z prof. dr. Kazimierzem Wyką, laureatem
Nagrody Zw. Literatów Pol. za działalność krytyczną)

„Piszący te słowa powszechnie glo-
sił teorię, że żyjemy obecnie w Pol-
sce w epoce człowieka struganego.
Teoria ta opiera się na tej prostej
obserwacji, że kiedy powstają dziś
nowe instytucje, ciała zbiorowe etc.
wciąż tych samych ludzi struga się
na coraz cieńsze wiórki i tymi wiór-
kami obsadza się funkcje i miejsca,
jakie muszą być kimś obsadzone.
Polscy np. z ilu to wiórek składa-
ła się Jerzy Borejsza, Jarosław
Iwaszkiewicz, czy Stefan Żółkiew-
ski“.

AUTOR tych słów, które czy-
taliśmy niedawno w „Twórczości“,
Kazimierz Wyka, lau-
reat Nagrody Związku Lite-
ratów Polskich, może — jak wy-
mienieni przez niego działacze na
polu kultury — służyć za przykład
„człowieka struganego“. Działalność
pedagogiczna na Uniwersytecie Ja-
giellońskim, redagowanie miesięcz-
nika krytyczno-literackiego „Twórczość“, udział w wielu poczynaniach
na froncie kulturalnym — pochłania
mu tyle czasu, że trudno pojąć, jak
przy tym wszystkim możemy jeszcze
często czytać prace krytyczne,
essays i felietony Kazimierza Wyki
na łamach czasopism literackich.
Właśnie za całokształt działalności
krytyczno-literackiej uzyskał Kazi-
mierz Wyka Nagrodę Zw. Literatów
Polskich — działalności, która pro-
wadzona na przestrzeni ubiegłych 4
lat pod hasłem realizmu była praw-
dziwą „szkołą krytyków“ i pisarzy.

Nasza rozmowa z Kazimierzem
Wyką nie od razu kieruje się na
sprawy krytyki literackiej i reali-
zmu w literaturze. Właśnie przed
niewielu dniami odbyło się otwarcie
1600 bibliotek gminnych, zaczęła się
— bez przesady — nowa era w dzie-
jach kultury polskiej. Odpowiedź
Kazimierza Wyki na rzucone w zwa-
zku z tym pytaniem wyładowuje się
najpierw w jednym słowie „nareż-
cie“. A potem:

— Trzema bibliotek, które mają
za zadanie rozpowszechnić książkę
wśród mas, są klasycy. Na ich utwo-
rach będą się uczyć czytać ludzie,
którzy pozostawali dotychczas poza
zasięgiem czytelnictwa. Od Prusa,
Kraszewskiego trzeba zaczynać, ale
nie zapominać, że nie na długo
wystarczy autorzy dający obraz mi-
nionej przeszłości. Potrzebna jest
książka dnia dzisiejszego, a tej brak
nam ciągle. Kiedy zdobyty dla lek-
tury czytelnik wiejski sięgnie po po-
wieści współczesne, nie przemówi
do niego „Jezioro Bodeńskie“ Dy-
gata.

Gdy mowa o książce dnia dzisie-
jszego, spełniającej wymagania czy-
telnika, który chce oglądać w niej
siebie i bliższe sobie sprawy, paść
musi tytuł: „Stare i nowe“.

— Lucjan Rudnicki? — mówi Kazi-
mierz Wyka. — Tak jego książka
będzie na miejscu w wiejskich bib-
liotekach i świetlicach. Przypomnę
ci, że zresztą nie jest już tajemnicą —
że popierałem sprawę tej książki

w jeszcze w jury zeszłorocznej nagro-
dy „Odrodzenia“ i cieszę się, że o-
becnie ten punkt widzenia zwycię-
żył i właśnie Rudnickiemu przypa-
da pierwsza państwowa nagroda
artystyczna w dziedzinie literatury.

Od spraw współczesnej literatury
polskiej przechodzimy do spraw cze-
chosłowackich. K. Wyka bowiem ba-
wił niedawno w Czechosłowacji w
ramach wymiany kulturalnej pisa-
rzy.

Rozmowa dobiega końca. „Pozo-
staje pytanie o zamierzeniach i pla-
nach na przyszłość“.

— W pierwszym rzędzie prace na
ukwie w ramach Instytutu Badań
Literackich — choć niewiele wiór-
ków z już bardzo cienko strugana-
go czasu pozostaje na nie. Zalo-
żenie Instytutu, którym jest prze-
pracowanie na nowo podstaw histo-
rii literatury polskiej w duchu kry-
tyki marksistowskiej wymaga wiel-
kiego wkładu pracy całego zespołu
badaczy. Poza tym — oczywiście —
uniwersytet „Twórczość“ i własna
twórczość literacka.

Jeszcze w ciągu tego roku uka-
że się tom essayów pt. „Podróż do kra-
iny nieprawdopodobieństwa“, zawie-
rający prace drukowane już w cza-
sopismach jak i nieopublikowane
dotąd. Poza tym, tom pastiche'ów
literackich pt. „Duchy poetów pod-
śluchane“ oraz antologia „Słowacki
życi“ wyczerpująca zamierzenia wy-
dawnicze krytyka i profesora Kazi-
mierza Wyki, na rok bieżący.

Rozmowę przeprowadził
Andrzej Kłominek

Wśród czasopism

Bajarze i Bajadery

KIEDY raz niżej podpisany ośmielił
się zaatakować wierszyk, zamie-
szczony w kolumnie dziecięcej
dziennika, spotkał się z oburzeniem i z
ciętą repliką. Nie wolno Kolumny dzie-
cięcej sa zaczarowanym królestwem pi-
szących ciotek, synkora, gdzie mogą
się wyżywać najgorsze grafomanie, któ-
rych nie stać na pisanie rozsądnych wierszy
albo na zaprzestanie pisania wierszy.
„Dziecko i tak tego nie rozumie“ —
słyszysz się często odpowiedź.

Książeczki dla dzieci są rentowne, fir-
my wydawnicze robią na nich kokoso-
we interesy. Literaci, nawet ci o zna-
nych nazwiskach, proszeni o bajkę dla
dzieci, piszą często bzdury na kolanie,
inaczej, że to bzdury znacznie wyższe
honoraria, niż gdyby wydali tomik poe-
zy „dla dorosłych“.

W „Odrodzeniu“ ukazała się cała stro-
na, zatytułowana „Krzywdy najmłod-
szych“. Słusznie: krzywdą tym bole-
niejsza, że najmłodsi przecież nie będą
się skarżyli na poziom dostarczanych
im utworów; nie odrzuca ich, jak to
czynią starsi. „Dzieciom to się podoba-
ba — pisze Helena Bobińska. — Dzieci
to lubią!“ „Dzieci się tym zachwyca-
ją“ — Są to zwykłe argumenty w obro-
nie tej „bajkowej“ literatury. Argumen-
ty bardzo naiwne.

Dlaczego? „Bo dziecko lubi wszyst-
ko“. Każdą nowość, byle barwną, chwyt-
ającą dziecięcą oczu.

„Nie zastanawiamy się nad tym, że
ten „smęk“ musi wiedzieć o świecie zdo-
być sam, na nowo i od początku“.

I tu leży wielkie zadanie literatury
dziecięcej.

Bobieńska w swoim artykule stwier-
dza, że nasza literatura dla dzieci czy-
ni wszystko, aby dziecko nie stanęło
nogami na ziemi. Otacza każdy najpo-
wzedniejszy epizod mgłą baśniowości,
dekonkretyzuje, nie bacząc na to, że
każde dziecko jest realistą od urodze-
nia.

„Jeśli pomyślimy — pisze dalej, —
że nasza obecna literatura ma wycho-
wać młodzież dla społeczeństwa socja-
listycznego, że musi wytworzyć u tej
młodzieży nowy stosunek do pracy, do
własności społecznej, do ludzi, do oj-
czyzny i do innych narodów — wtedy
może zdążyć sobie sprawę, że literatu-
ry zdolnej tym zadaniom podoląć, nie
posiadamy wcale“.

Czy więc wynika stąd wniosek, że z
literatury dziecięcej należy wyrugować
całkowicie baśniowość? I tak i nie. Tak,
bo buduje ona nierzalną świat dziecka,
bo dziecko, wychowane w tym świecie
patrzy później na najpospolitsze, ota-
czające je zjawiska oczyma zbyt naiw-
nymi i buduje swój świat, który tym
boleśniej musi runąć w zetknięciu się
z życiem bez kolorowych obrazków
i kotków w fartuszkach.

Taka literatura tylko bawi, ale ba-
wiać, nie uczy. Taki moral nie zastąpi
prawdziwego obrazu świata.

Nie należy jednak całkowicie wyru-
gowywać pewnego elementu baśniowości
choćby z tego względu, że pier-
wiastek tajemniczości budzi ciekawość
dziecka, że jest najlepszym chwyt-
em fabularnym, działającym na fantazję
młodego czytelnika. Świat, widziany
młodym oczyma, jest tak barwny, jakim
powinny być obrazy w książkach dla
dzieci; i tak ciekawy, jak ciekawe są
właśnie ich oczy. Zbytlna realizacja
świata rzeczywistego zbanalizowałaby
w oczach dziecka wszystkie jego zja-
wiska — tak, jak banalizuje się szybko
zabawka, podziwiana miesiącami za szy-
bą wystawową.

Czytelniczy pozwól na przeskok, jak
w tej chwili ucinę. Temat teatru mu-
zycznego ma jednak dużo wspólnych

cech z zagadnieniem, poruszonym wy-
żej.

„Trybuna Ludu“, nawiązując do arty-
kułu, jaki ukazał się we wrocławskiej
„Gazecie Robotniczej“, zamieszcza wy-
powiedź na ten temat Romana Szyd-
łowskiego. Autor pisze: „Nie jestem
wcale przeciwnikiem teatru muzycz-
nego, czy operetki. Przeciwnie: jestem
tylko przeciwnikiem złego, szmiste-
go teatru muzycznego, a w tej dziedzi-
nie o smierć niesłychanie łatwo“.

Dobrze się stało, że w sprawie teatru
muzycznego i operetki (poza jedną je-
dyną poważną wypowiedzią Leona Schi-
lera) zabrano głos tak poważne pismo,
jakim jest „Trybuna“. Zagadnienie to
nabrało bowiem niesłychanego rozgłosu
szereżynie we Wrocławiu. Byliśmy
świadkami występów kilku trup ope-
retkowych i każde z tych przedstawie-
nia spotykało się z druzgocą krytyką pra-
sy, gdy tymczasem na sali zbierała
się publiczność, lubująca się w drobno-
mieszczańskim smaku spektakli. Ostat-
nia próba z „Bajadery“ wypadła tym
fatalnie, że „Bajadery“ grano przez
pięć tygodni i to w dodatku pod auspi-
cjami „teatru dla robotników“, po czym
w ciągu jednego dnia zdjęto ją z afi-
szy, rozbijając zespół. Wszystkie czynio-
ne na miejscu próby utworzenia jakie-
goś „kabaretu literackiego“ — kończyły
się fiaskiem; ostatnio musiano przero-

bić „Muzykę na ulicy“, która z odleg-
łości spotkała się z krytyką Szydłow-
skiego.

Świadczy to z jednej strony o dobrym
smaku publiczności Wrocławia, z dru-
giej o braku dobrych wykonawców.
Wprawdzie autor artykułu w „Trybu-
nie“ zastrzega się, że nie występuje
przeciw „dobremu“ teatrowi muzycz-
nemu i dobrej operetce, ale jednocze-
śnie wymienia tylko dwa czy trzy ty-
tuły takich dobrych muzycznych wido-
wisk. Co dalej?

Póki nie zostanie utworzona jakaś
komisja kwalifikacyjna, póki pisarze
nie zaczną tworzyć wartościowych wo-
dliw i operetek, względnie poddawać
te ostatnie całkowitej adaptacji, nie moż-
na udzielać zezwoleń na tworzenie się
nowych i nowych trup i nie można ro-
kować istnieniu już w różnych mia-
stach zespołom długiego życia.

Humor na scenie wymaga kuracji.
I to kuracji natychmiastowej, bo hu-
mor jest ludzdom do życia potrzebny,
jak powietrze.

Nie odzierajmy dzieciom bajek o praw-
dziwych ludziach, a dorosłym śmiechu
z prawdziwych wydarzeń.

L. G.

Innowacje

Tramwaje nasze wprowadzają w wozach motorowych pewną innowację, której — być może — wrocławianie jeszcze nie zauważyli. Oto niektóre wozy, zamiast drążków z kółkiem, otrzymują kabłąki. Jest projekt, ażeby wszystkie wozy motorowe zaopatrzyć w takie kabłąki.

Zyskają na tym i tramwaje i mieszkańcy. Tramwaje o tyle, że wozy będą mogły szybciej kursować, a pasażerowie — że nie będą na każdym zakręcie narażeni na przymusowe postoje, bo „rolka spada z drutu”. Ucieszą się również właściciele aparatów radiowych, ponieważ system kabłąkowy daje mniejsze „iskwienie”, które łapiemy później w aparatach.

Jak widzimy, tramwaje nie tylko podwyższają taryfy, ale też dążą do podnego polepszenia warunków jazdy.

Szkoda, że pomijają z uporem jedną dziedzinę, a mianowicie zagadnienie czystości w wozach tramwajowych. Już pomijam, że my sami wielokrotnie zwracaliśmy na nią uwagę, wstyd nam, iż robi to również prasa warszawska. A co będzie, jeśli zacznie o tym pisać i prasa zagraniczna? Mamy przecież ambicję ażeby u nas było wszystko naj... naj... A tymczasem?

Szkoda, że jakaś komisja sanitarna nie przejdzie się trochę naszymi wozami tramwajowymi i nie wytknie tych zaniedbań, które obserwujący pasażer spotyka na każdym kroku. A jest ich sporo i to szkodliwych nie tylko ze względu na estetykę, lecz również ze względów sanitarnych.

Pragnęlibyśmy, ażeby i na tym odcinku jak najszybciej nastąpiła poprawa. Konduktorzy mogliby wreszcie stosować kary, które przewidziane są w przepisach. Może to by pomogło?

TUWICZ

Notatnik wrocławski

• **Dodatkowy termin** wydawania bonów na fluszcza na miesiąc luty ustalony został od dn. 3 do 8 b. m. Rejestracja tych bonów przeprowadzana będzie do 10 lutego. Terminy te są ostateczne.

• **Kursy języka rosyjskiego**, organizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Polski, Radzieckiej, rozpoczynają się dnia 3 lutego o godz. 18-tej w lokalu klubu T. P. P. R. Rynek 6. Wszyscy, którzy zgłosili się na kursy, proszeni są o przybycie w wyżej podanym terminie.

• **We czwartek, dnia 3** i w piątek dnia 4 lutego odbędą się próby muzyczne — sceniczne zespołu, biorącego udział w „Flisaku”. Początek o godzinie 18-tej.

• **Dzisiaj w Muzeum Państwowym** odbędą się dwa odczyty. O godz. 12 o „Początkach rolnictwa na Śląsku” i o „Rzeźbie śląskiej w wieku 14 i 15”.

• **Walne zebranie** członków koła nr 1 Stronnictwa Demokratycznego odbędzie się dn. 6 b. m. o godz. 11-tej w lokalu MKSD przy ul. Świdnickiej 27 II p.

• **Koncert pieśni polskich i węgierskich**, w wykonaniu Magdaleny To rckay, odbędzie się dziś o godz. 17 w kawiarni Artystycznej. Akompaniuje Adam Piasecki.

• **Wieczór karnawałowy** odbędzie się dnia 5 lutego w salach Izby Rzemieślniczej (pl. Muzealny) staniem Zw. Zaw. Pracowników Sądowych i Prokuratorów. Zaprośzenia otrzymać można w sekretariacie Związku, ul. Sądowa 1, pokój nr 141.

• **Starania** w sprawie zryczałtowania podatku obrotowego podjął u władz skarbowych Związek Izby Rzemieślniczej R.P. W związku z tym zarządy poszczególnych cechów mają podać wykaz drobnych zakładów i wysokość proponowanego ryczałtu dla poszczególnych zawodów.

• **Kasa Elektryczna wrocławskiej** mieści się na II-gim piętrze, pokój nr 205, a nie jak mylnie podaje napis na blakietach rachunkowych — na IV piętrze, pokój 418.

• **Rzemieślnicy**, którzy nie zarejestrują się w ramach obowiązkowej

Przy pracy

29-letni Stefan Węgrzyn (Opolska 80), w czasie pracy w drukarni, doznał zmiężdżenia prawego przedramienia — w maszynie.

36-letni Ignacy Stanisławski (Bolesława Krzywoustego 51), w czasie rabiania drzewa, doznał rany ciętej prawej nogi.

Oflarom wypadków pomocy udzieliło Pogotowie Ratunkowe, po czym Węgrzyn przewieziono do szpitala OO. Bonifratrów (y).



100 pielęgniarek wyrusza w teren po ukończeniu kursu sanitarnego

W sali wykładowej szpitala PCK panuje atmosfera podniecenia. Uczestniczki 6-miesięcznego kursu kwalifikowanej pomocy sanitarnej zdają egzamin.

— Co powinno cechować pielęgniarkę? — pyta inspektor kpt. Siarkowski.

— Powinna być pogodna, spokojna, czysta — odpowiada uczennica. — Jak mamy popularny środek dezynfekcyjny? — zadaje pytanie kierowniczką kursu p. Kulczyńska.

— Nadmanganian potasu. Są to kryształki, które rozpuszcza się w wodzie, otrzymując kolor fioletowy. Drugim środkiem jest lizol.

— Jaka jest działalność Czerwonego Krzyża? — Jak będzie pani propagowała higienę? — Jak pani postąpi, gdy położnica zacznie objawiać stan gorączkowy? — Co po winna jeść matka przed porodem? — syją się pytania. Kursantki na ogół odpowiadają dobrze, wykazując opanowanie materiału.

Komisji egzaminacyjnej przewodniczy p. dr. Szymański. W jej skład wchodzi: dr. Gryckiewicz, dr. Orawiec, dr. Kania, mgr. Nowak, dr. Dorobisz i siostra Leszczyńska.

Jest to egzamin z 1-ej, teoretycznej części kursu, obejmującej anatomię i fizjologię, higienę, chirurgię, położnictwo, choroby oka, ucha,



EGZAMIN Z ANATOMII

Nowa placówka kulturalno-oświatowa PZWS otwierają w Rynku swą księgarnię

Znów jeden budynek we Wrocławiu został wydarty ruinom. Jest to gmach Państwowych Wydawnictw Szkolnych, mieszczący się na rogu Rynku i ul. Odrzańskiej.

10 wystaw okiennych szeroko obrazuje bogaty wachlarz zagadnień, poruszanych przez wydawnictwa PZWS. Nie ma dziedziny wiedzy, nauki i sztuki, polityki i ekonomii, która by nie znalazła wyrazu w książkach, polecanych przez nowopowstałą księgarnię.

PZWS jako instytucja wydawnicza pracuje już 4 lata. Zdobyła sobie popularność nie tylko dzięki swej wszechstronności, ale przede wszystkim przez dostępność swych książek. Wydawnictwo to, jak żadne inne, sprzedaje książki po rewelacyjnie niskich cenach. Są oczywiście i książki dużej wartości naukowej, których cena wynosi nawet 3.000 zł. Najtańsza książka kosztuje 30 — zł. Przeciętnie cena książki waha się od 100 do 400 zł.

Dlaczego PZWS stosuje tak niskie

ceny? Przede wszystkim dlatego, że Państwowe Zakłady postawiły sobie za celowe zadanie popularyzacji książek. Rozpowszechnianie wiedzy książkowej wśród najszerszych warstw społeczeństwa — oto ich zadanie.

Z inicjatywy Prezydenta RP powstał Komitet Upowszechniania Książki — KUK. Swego czasu pisaliśmy już szeroko o tym. Warto jednak przypomnieć, że prenumeratę KUK należy zgłaszać w oddziale PZWS, obecnie już w nowopowstałej księgarni w Rynku. Przy prenumerowaniu jednego tomu opłata miesięczna wynosi 100 zł, 2-ch tomów 200 — zł, 3-ch tomów 300 zł. itd. A są to książki najwybitniejszych pisarzy polskich i zagranicznych.

Do 1-go listopada 1948 r. PZWS dostarczyły na rynek 45.844.897 książek szkolnych. Oprócz tego książki naukowe, zawodowe, beletrystyczne i inne.

W uroczystym otwarciu księgarni wziął udział dyrektor naczelny PZWS z Warszawy dr. Stanisław Pazyra, dyrektor oddziału we Wrocławiu I. Wądołowski oraz wrocławscy księgarze. Dyrekcja PZWS zwróciła się z gorącym apelem do wrocławskich partii i stowarzyszeń o jak najściślejszą współpracę.

Pierwszą klientką nowootwartej księgarni była 4-letnia Urszula Orzechowska, wybierając sobie kilka bajek i opowiadań dla grzecznych dzieci.

Przy odbudowie gmachu wyróżnili się murarze Cierko, Gerlach, Więckowski, Podarski, Lidacki i Mizera. Wszyscy ze spółdzielni pracy „Odbudowa”.

Majster stolarski Kasprzak wyróżnił się przy pracach stolarskich. W uznaniu zasług, dyrekcja obdarowała każdego z nich runek otrzymal funkcjonariusz M.O. regulujący ruch u zbiegu ulic Miłkołaja, Odrzańskiej i Rynku. (Gł.J.)

Falszywe alarmowanie Pogotowia Ratunkowego

Od dłuższego czasu Pogotowie Ratunkowe wzywane jest do fałszywych wyjazdów.

Jak nas informuje zarząd tej pożytecznej instytucji doraźnej pomocy lekarskiej — w dniu 30 stycznia Pogotowie wzywane było aż do 8 fałszywych wyjazdów, jak np. grypa, influenza, angina, bronchit, psychoza itp. Jak wiadomo, są to tylko choroby, do których winien być wezwany lekarz domowy Ubezpieczalni Społecznej. Wyjazdy Pogotowia Ratunkowego do tego rodzaju chorych, naraziła instytucję na koszty. Z drugiej strony brak na miej-

IMPREZY

Teatr

TEATR WIELKI, dziś o godz. 19-tej „Słomkowy kapeluszy”.
TEATR MŁODEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 12, dziś o godz. 19-tej „Muzyka na ulicy”.

Sala Teatru MŁODEGO WIDZA
ul. Rzeźnicza 12. Tel. 34-65

PRZEDSTAWIENIE POPULARNE
środa, 2 lutego godz. 19

Muzyka na ulicy

arcywesola komedia muzyczna w 3-ach aktach
Ceny biletów od 100 do 250 zł.

FOTOPLASTIKON — ul. Świdnicka 54, wyświetla codziennie od godz. 9-21.

Kino

„SLASK” — ul. Gen. Świerczewskiego nr 67 — „Ekspress Moskwa” — Ocean Spokojny (radz.); w dni powsz. od godz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14; dozwolony od lat 14.

„SCALA” — ul. Mikołaja 37 — „W pogoni za mężem” (amer.); w dni powsz. godz. 15, 15, 17, 45 i 20; w niedz. od godz. 12, 45; dozwolony od lat 14.

„WARSZAWA” — ul. Fredry 16 — „Zycie Emila Zoli” (amer.); w dni powsz. od godz. 15, 15, 17, 45 i 20, 15.

„POLONIA” — ul. Zeromskiego 53 — „Postrach mórz” (radz.); w dni powsz. od godz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14-tej; dozwolony od lat 14.

„PIONIER” — ul. Stalina 71, „Pościąg” (ang.); w dni powsz. godz. 15, 17, w niedz. od godz. 10, 30.

Program Aktualności — codziennie od godz. 19, 20 i 21 — Mchy; Trzęsienie ziemi; Zwierzęta leśne zima.

„TĘCZA” — ul. Kościuszki 177 — „Bolerio” (franc.); w dni powsz. od godz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14; dozwolony od lat 18.

„FAMA” — Psie Pole — „Belita tańczy” (amer.); w dni powsz. od godz. 19-tej; w niedz. od godz. 16, 18 i 20. Dozwolony od lat 15. Czynne w placki, soboty i niedziele.

KINO ZŁY PRAC. FILMOWYCH — ul. Olszewska 58 — wyświetla codziennie, godz. 17 i 19-tej, w niedz. od godz. 15-tej film przyrodniczy „Las żyje”.

Wieczór autorski

Piotra Borowego i Stanisława Dygata — w programie 125-tego Czwartku Literackiego odbędzie się w dniu 3-go bm. o godz. 17 — w lokalu przy pl. Nankiera 7 II piętro.

Nocne dyżury aptek

Pod „Zgodą” — Witosza 47
„Jeleniem” — Rynek 44
„Piastowska” — Nowowiejska 28

Podróżnik i świetny prelegent Dr St. Siedlecki zapozna nas z Grenlandią

W najbliższą sobotę dn. 5 lutego przybywa do Wrocławia na zaproszenie Pol. Tow. Geograficznego i Pol. Tow. Tatrzńskiego jeszcze jeden znany polski podróżnik dr. Stanisław Siedlecki. W tym dniu o godz. 17,30 wygłosi on odczyt w sali wykładowej Instytutu Geograficznego (pl. Uniwersytecki 1), ilustrowany pięknymi zdjęciami własnymi.

Dr. Siedlecki brał swego czasu udział w polskiej ekspedycji polarnej, spędził przeszło rok na wyspie Niedźwiedziej, później uczestniczył w wyprawie na Spitzberg i wreszcie w 1937 r. w wyprawie naukowej badawczej na Grenlandię. Ta ostatnia podróż na największą wyspę świata, pokryta na ogromnej przestrzeni poleźną powłoką lodową, będzie tematem jego odczytu.

Wuwiad na gorąco

Ci, którzy rzekomo przynoszą szczęście

— Kominarz! Kominarz! — rozlega się po całej posesji donośny głos. Do świadczona gospodyni wie, że należy w tym wypadku zabezpieczyć swoją pieczę i przykryć garnki z jedzeniem.

— Niestety, nie wszystkie panie przestrzegają tej ostrożności — mówi czeladnik kominarski p. Tobiasz, który spotkał się podczas obchodu swego rewiru. — Nie zabezpieczają, a potem awantura. Wyłatają z twarzą podobną do mojej — mówi p. Tobiasz, pokazując białe zęby wśród sądy — i robią awanturę. Że kominarz jest złośliwy, niewychowany, że zamiast szczęścia, to szkód przynosi. Na ogół jednak dochodzimy do porozumienia, w wyniku którego stwierdzamy, że wszystkiemu winien jest piec i że należy zawołać zduna. Mamy także trochę kłopotu ze ściąganiem należności za czyszczenie kominów, ale po każdym pierwszym lokatorzy regulują te sprawy.

— Jasne. Wszyscy z kominierzem chcą żyć w zgodzie, bo szczęście przynosi.

— A proszę pana, z tym szczęściem, to też mamy... Chociaż prawdę powie dzwiesz to przyjemnie nam jest wie dzieć rozradowane twarze ludzi. Wie lu z nich ukradkiem czy jawnie kłó się nasze guziki i wierz, że będą mi li dzień szczęśliwy. A wie pan, że je śli w tym momencie kominarz chwy ci się za pas, to szczęście nie przy chodzi?

— Czyżby? Często pan chwyta się za pas?

— Nie. Wcale. My, kominarze nie żalujemy ludziom szczęścia. Lepiej be dzie im się pracowało, w przewidzie niu, że ich coś dobrego spotka. Życzymy im tego z całego serca.

— Czy kominarstwo, to niebezpiecz na praca?

— Zależy. Jak ktoś dechów nie zna, to może i kark skrócić. Wrocław po dzielony jest na okręgi i każdy komin iarz ma „swoje” domy. Wszyscy już mniej więcej znamy zasadzki i pułap ki naszych dechów. Oczywiście, przy jemniej pracuję się latem, ale i zimy się nie boimy. W wielkie mrozy grze jem się od ciepła kominów.

— Jak się nazywa i do czego służy ten sprzęt, którym jest pan obwieszony?

— To jest 30 metrowej długości lin ka z kulą ważącą około 2,5 kg i szczo teczka. Kula ciągnie szcoteczkę wraz z linką przez cały komin aż do piw nicy. W ten sposób oczyszczamy komi ny z sadzy. Jest to bardzo ważne, to też wykonyujemy tę pracę skrupu latnie, bo sadza spowodować może po żar. Każdy kominarz nosi linkę na prawym ramieniu. Na lewym zaś sym bol pracy kominarskiej — gracz. Jest to płaski zagięty kawałek żelaza, po którym spuszczamy linkę do kominu. Bez tego linka zdarłaby się przedko o cegły.

— Ilu kominarzy mamy we Wroc ławiu?

— Mniej więcej 13 mistrzów i 25 czeladników. Każdy mistrz ma swój warsztat, gdzie po pracy składamy sprzęt i dokładnie się kąpiemy. Po wykapaniu się kominarz kompletnie się zmienia. Wielu nas mniej jako ko miniarza, a „w cywilu” mniej nie po znaje. Memy dwie postacie.

Kominarze mają także swój związek zawodowy, przy którym odbywa się szkolenie i dokształcanie czeladzi kominarskiej. (Gł.J.)



KONIK POLNY

Dodatek „Słowa Polskiego” dla dzieci



Jurek z Wólki i Jurek z Wrocławia

Już nawet babcia Petronela orzekła, że ci dwaj Jurkowie — chociaż psotniki nie lada — pokochali się gorąco niby rodzeni bracia. Jurek z Wrocławia spędził całe wakacje na wsi w Wólce i tam właśnie zaprzyjaźnił się ze swoim imiennikiem. Razem urządzali wyprawy na jagody i grzyby do lasu, razem pasli krowy: Łysule i Malinę na rowach przydrożnych. A kiedy wrocławski Jurek wrócił do miasta, codziennie wracając ze szkoły pytał babci Petroneli:

— Babcu, czy listonosz nie przyniósł dla mnie listu od mego przyjaciela z Wólki?

Nadeszła zima. Dni są coraz krótsze. Jurek odrabia lekcje przy stole i wzdycha: „Biedny Jureczek z Wólki!” On musi się uczyć przy lampce naftowej lub przy świeczce. Potem boli go głowa i zacierwienione mu oczy.”

Jednego razu babcia Petronela, nie pytana, już na progu wręcza wnukowi gruby list w niebieskiej kopercie.

— Od kogo list? Naturalnie od imiennika ze wsi.

A Jurek z Wólki pisze tak: Kochany Przyjacielu! Nie poznałbyś naszej wioski, Jurku! Od Nowego Roku mamy

zaprowadzoną w Wólce elektryczność. Nasze życie zmieniło się całkowicie. Mama wstając rano do doju nie potyka się po ciemku w sieni i na podwórzu. Nawet w oborze pali się lampka. Początkowo Łysula i Malina bały się nieco światła, ale teraz przyzwyczały się już do niego. Ja i mój brat Michaś uczymy się w jasno oświetlonym pokoju i już nigdy nie mam zacerwienionych oczu. A teraz zgadnij, jaką niespodziankę sprawił nam ojciec? Oto kupił w spółdzielni na raty aparat radiowy. Cieszę się ogromnie na myśl o wieczorach spędzanych przy radio.

Bardzo uradował się Jureczek tą wiadomością. Nie może się doczekać, kiedy znów pojedzie do „jasno oświetlonej” Wólki. Ale wyjazd ten nastąpi dopiero w lecie podczas wakacji, a tymczasem Jurek pociesza się inną myślą.

— Babcu! — woła uradowany — teraz razem z Jurkiem będziemy słuchać audycji radiowych. On w Wólce, a ja we Wrocławiu.

Babcia Petronela kiwa z uśmiechem głową i dalej robi na drutach szalik dla wnuczka...

Ciocia Hania

JANUSZ KORCZAK

Wspomnienie ze wsi

Janusz Korczak, zasłużony pedagog i literat kochał wszystkie dzieci, którym poświęcił swoje liczne książki. Drukujemy fragment jego książki pt. „Na koloniach letnich”.



Przeszło trzy wiorsty trzeba iść do Orłowskiego lasu. Pierwszy krótki spoczynek w brzezinie, drugi na łacie przy planie kolejowym, a trzeci na polu zasianym koniczyną.

Siedzimy koło drogi i kurz nam się sypie w śniadanie.

— Idźta, dzieci, na pole, bo tu kurz — mówi chłop.

— Jakże iść na pole, kiedy koniczyna zasiana — toć podepczą.

— Co tam mają po bosemu podeptać? Idźta, dzieci, to moje pole, ja pozwalam...

Chłopie polski! A spójrz na tych chłopców uważnie, toż to nie dzieci przecież, a bachory żydowskie, których w mieście nie wypuszczają do żadnego ogrodu, woźnica biecem spędzi z ulicy, przechodząc zepchnię z troliu, a stróż młotem zgoni z podwórza. To nie dzieci, to Moski; więc nie spędzisz ich spod wierzby przydrożnej, gdzie zasiedli, a na pole własne zapraszasz?

JULIAN TUWIM

PSTRYK

Sterczy w ścianie taki pstryczek,
Mały pstryczek — elektryczek,
Jak tym pstryczkiem zrobić pstryk!
To się widzi robi w mig.
Bardzo łatwo:
Pstryk! i światło!
Pstrykniesz potem jeszcze raz —
Zaraz mrók oboczy nas.
A jak pstryknąć trzeci raz —
Znowu świeci, blask co zgasił
Taką siłę ma tajemną
Ten ukryty w ścianie smyk!

Ciemno — widno
widno — ciemno.

Ktoż to jest ten mały pstryk?
Może świetlik? Może ogień?
Jak tam dostał się i skąd?
To nie ogień. To przewodnik.
Taki drut, a w drucie PRĄD!
Robisz pstryk i włączasz PRĄD!
Elektryczny, bystry PRĄD!
I stąd światło?
Właśnie stąd!

Stefan Themerson

Mój ojciec jest elektrotechnikiem

Tu się pali świeczka,
Ta lampka naftowa,
a tu mieszka
śliczne
światło elektryczne

Z elektrowni do chałupy
szosa bardzo długa;
przy tej bardzo długiej szosie
stoją słupy —
jeden, drugi,
śmiły, setny —
stoi słupów sto i osiem.
Mój tatuś jest elektrotechnikiem,
zawiesz na słupach druty — prze-
wodniki.

Ze tych drutach
z elektrowni
prąd na wieś popłynie
i zapali światła w chałupach
i w szkole,
i w kinie.



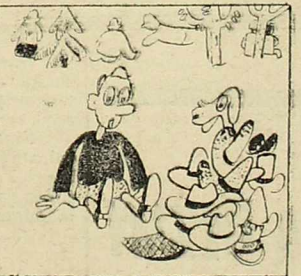
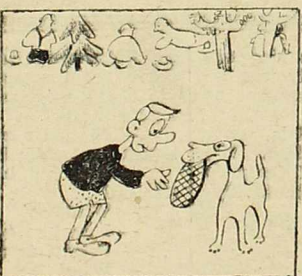
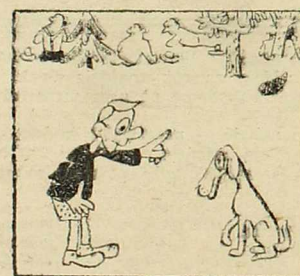
Konika Polnego

Basia, Tole i Krystynka z V klasy w Gliwicach Konik Polny serdecznie pozdrawia. Wszyscy jesteśmy ciekawi, jak wygląda ta Wasza ściana na gazetkę szkolną? A która z Was trzech jest „należną redaktorką”?

Iwonec z Karpacza, Zbyszkowi T. i Michałowi K. z Jeleniej Góry, Całusi Kozik z Międzyzrzecza i Tomkowi Chłopcikowi z Wrocławia. Konik Polny dziękuje ślicznie za pozdrowienia. Bardzo miło mi jest przeczytać, że tak lubicie Wasze piśmiennictwo. Piszcie do mnie o wszystkich Waszych sprawach, radościach i smutkach i o tym też, co chcecie czytać w Waszym piśmiennictwie.

Andrzej S. z Zielonej Góry. Dziękuję za wierszyk. Obrazek oprawiłem i wisi nad moim biurkiem. Serdecznie pozdrawia Cię Konik Polny.

Usług Azorek



HALINA KUROWSKA

Tajemnica ratuszowych gołębi

— Widzę! — krzyknął nagle Jas. — Widzę! Małutki człowieczek! W takiej śmiesznej szpiczastej czapeczce i ta-a-kich butach! Z długimi nosami! Wywinęty! Czerwony! W reku ma dzwoneczek! Oo...

— Gdzie, gdzie? — ścisnął go za rękę Tadek.

— Tu! O tu! Teraz biegnie nad rynną! Potrzeba dzwoneczka! Ooo...! Dzwoni! Dzwoni! Jaki on śmieszny! Jaki mały!

W tej chwili gołębie zerwały się znowu do lotu.

— Widzę! — wrzasnął Tadek. — Jest! Między gołębiami! Rozmawia z nimi po kolei! Goni je po dachu. Oj, żeby nie zleciał!

— Nie bój się, nie zleci — powiedział starzec, o którym chłopcy za-

pomnieli z wrażenia. — To straszny psotnik i zbytni. Ratuszowy Duszek, który od wieków mieszka w ratuszu i psoci co niemiara.

— Ale gołębiami nie dokucza? — pytali chłopcy.

— Nie, On je tylko ciągle woła...

Opowiem wam dlaczego. Chodźcie tu dalej, pod mur.

Otoż dawno, dawno temu Ratuszowy Duszek mieszkał sobie we Wrocławiu i psocił ile wlezie. Skradał się do domostw ludzkich i wyjadał najsmaczniejsze kąski z garnków; brał w nocy konie podróżnych za uzdy i wodził je po błotach i wybojach dokoła miasta. Rozrzucał najdosłowniej pergamin na ratuszu, aż gubili się, lub tańczył po nich i tamal je, a radni miejscy myśleli,

że myszy je pogryzły. Niczym dlań było spłoszyć wszystkie kury i gęsi na targu, lub wkraść się między przekupki i poprzywijać im długie spódnice do stólków, a potem nagle wrzasnąć. Kobiety zrywały się przerażone i — splecione — przewracały jedną na drugą, brały się za głowy, aż powstawała babska wojna.

Jeśli zobaczył wieśniaka, jadącego na targ z mąką, czy zbożem, to już na pewno dziury mu w workach wywiercił, aż się wszystkie sypało na drogę. A gdy kupiec rozłożył na straganie bławat wspaniały i odwrócił się na chwilę — na pewno na materii widniały zabłoczone ślady maleńkich bućczków Duszka.

Straszny był niepoń i niecnota. Kiedyś wrzeszcze, gdy nasypany miewskim rajem maku na oczy, usnęli wszyscy razem przy stole w wielkiej sali ratuszowej. Wtedy zniecierpliwił się opiekun wszystkich Duszków

Wujcio — Pan i postanowił ukarać łobuza.

— Będziesz siedział na ratuszu — zapowiedział mu surowo — dopóki nie wyświadcysz jakiemuś człowiekowi wielkiej przysługi. Takiej, żeby ten człowiek był ci bardzo, bardzo wdzięczny i pokochał cie.

— Co mam robić? — płakał Duszek. — Nie wiem — powiedział Wujcio — Pan. — Wymyśl sobie sam! I Poszedł.

A Duszek chodził po ratuszu, płakał, psocił z przyzwyczajenia i myślał, myślał, myślał, ale nic nie mógł wymyśleć. Aż kiedyś, kiedy podpierzys brodę pięścią siedział na progu ratusza, bo nigdy nie ośmielił się złać zakazy Wujcia — Pana i wyjść, patrzył — idzie płacem kobieta, biedna widać, czarno, skromnie ubrana, płacze i szuka czegoś na ziemi, a gołębie kręga się koło niej i gruchają.

(dokończenie nastąpi)

Zgaduj zgadula



OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego we Wrocławiu, R. I. ogłasza, że dnia 4 lutego 1940 r. o godz. 10 odbędzie się sprzedaż publiczna we Wrocławiu, w sklepie przy ulicy Nowotki Nr 1-2 motorków Benzynowych, 5 opon gumowych motocyklowych, pięć elektrycznych, 1200 klgr, odpadków skórzanich twardych i rozmaite inne sprzęty żelazne — zaś o godzinie 11 na Karłowicach, przy ulicy Berenta Nr 48 rozmaite sprzęty domowe — pianino, aparat radiowy i szafa pateronowa.

Ruchomości przy ulicy Nowotki nie będą niżej sprzedawane od 1/3 części wywołania, zaś przy ulicy Berenta od połowy ceny wywołania. K 529

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

MEBLE, maszyny do szycia kupuje, sprzedaje skład mebli Świętego Winciego 59. K 465

KUPIĘ maszynę do szycia zyg-zag, Sołice Zdrój, Kołuszki 10. K 514

ZAKŁADY mechaniczne kupią, względnie wydzierżawią prasy hydrauliczne o mocy 50-200 ton oraz frezarki, uniwersalne względnie obwiedniowe. W rachubę wchodzi maszyn w stanie używalnym — wszelkimi wymagalacjami niewielkiego remontu. Zgłoszenia pisemnie Słowo Polskie Nr 328. K 768

TRYLOGIE Sienkiewicza, encyklopedię heraldyki, naukowe powieści przedwojenne sprzedaje Antykwarium Warszawa, Emili Plater 8. K 480

WOLNE POSADY

POWAŻNA Instytucja Handlowa poszukuje rutynowanej stenotypistki. Warunki do omówienia. Oferty proszę kierować do Dł. Ogłoszeń „Słowo Polskie” pod nr 7228. K 464

NAUKA

UBIEŻLAM polskiego, łaciny, angielskiego, francuskiego. Godz. 100 zł. Stanisław Worcelła 15 — 5. K 813

WPISY na kurs kroju damskiego, dziecięcego, białymy przyjmuje Sołkowska, Wrocław, Traugutta 58. K 812

LOKALE

CENTRALA Handlowa Przem. Chemicznego poszukuje dużego lokalu sklepowego w śródmieściu. Zgłoszenia kierować do Biura Centrali ul. Komandorska 18, II p. pokój 44. K 446

RÓŻNE

WILK szary do odebrania Wrocław, ul. Grudzińska 120/4 po tygodniu uważam za własność. K 779

